PAP: W sobotę dojdzie do wspólnego oświadczenia liderów Zjednoczonej Prawicy i podpisania nowej umowy koalicyjnej. Jak Pani premier to ocenia?

Jadwiga Emilewicz: Myślę, że jest to bardzo dobra informacja dla Polski, bo ten stan niepewności nie powinien trwać zbyt długo. W moim przekonaniu obóz Zjednoczonej Prawicy jest dzisiaj najlepszą odpowiedzią na te trudne, niepewne czasy. Miejmy zatem nadzieję, że umowa koalicyjna w sobotę będzie podpisana i nowy rząd rozpocznie pracę jak najszybciej.

PAP: A jaka w takim razie będzie Pani rola po rekonstrukcji rządu?

J.E.: Zapewne, w związku z ustaleniami liderów, na każdą z partii przypadnie po jednym resorcie, więc dla mnie w tym rządzie najprawdopodobniej miejsca nie będzie. Ale nie może mnie być w nim także z innego – podstawowego – powodu, ponieważ podjęłam trudną decyzję o opuszczeniu Porozumienia. To dla mnie bardzo trudna decyzja, podjęta po wielu latach wspólnej pracy. Jednak, wśród wszystkich dostępnych możliwości, wydaje się decyzją najuczciwszą.

PAP: Jakie jest źródło tej decyzji?

J.E.: Fakt, że dwóch bardzo poważnych kryzysach ostatnich miesięcy, które istotnie zagroziły trwaniu Zjednoczonej Prawicy, znaleźliśmy się z liderem Porozumienia - Jarosłem Gowinem - po przeciwnych stronach sporu. Nie jest to – w moim przekonaniu – kwestia przypadku, ale zasadniczych różnic w rozumieniu politycznych celów i metod.

Z Jarosławem Gowinem nie zgadzałam się ani w maju, kiedy wewnątrzkoalicyjny spór o termin wyborów postanowił on przenieść na forum publiczne. Ani w tej chwili, kiedy w krytycznym dla prawicy głosowaniu nad ustawą o ochronie zwierząt, podjął decyzję o wstrzymaniu się od głosu, ponownie ryzykując stabilność i istnienie koalicji.

Wiem, że Jarosław Gowin inaczej dzisiaj rozumie i ocenia te działania i wiem, że chodzi tu o kwestie podstawowe. Mam też świadomość, że uzgodnienie wspólnych stanowisk nie jest możliwe. Jestem wiceprzewodniczącą Porozumienia, partii, w której nazwie znajduje się nazwisko Jarosława Gowina. W tej sytuacji uczciwość nakazuje mi – gdy przestaję utożsamiać się z linią jej lidera –opuścić tę partię.

PAP: Pozostaje Pani w klubie PiS?

J.E.: Oczywiście. Będę wspierać obóz Zjednoczonej Prawicy, bo dzisiaj najważniejszym celem jest jego stabilność. Jestem posłanką z Poznania, wybraną w ubiegłym roku, debiutantką. W najbliższym czasie przedstawię bilans swojego rocznej aktywności w Poznaniu oraz dalsze plany dla miasta. W swojej pracy parlamentarnej będę też wspierać rządowe projekty. Wspierać rząd w realizacji, czekających nas, trudnych reform, które mają pozwolić Polsce wrócić na linię wzrostu gospodarczego. We wszystkich wyzwaniach, które stoją przed nami. Jednocześnie na pewno będę bardzo dobrze życzyć Porozumieniu - partii, którą miałam zaszczyt zakładać i współtworzyć.

PAP: Zostanie pani posłanką bezpartyjną?

J.E.: Będę posłanką bezpartyjną w klubie Zjednoczonej Prawicy.

PAP: Czy – Pani zdaniej – obecna koalicja utrzyma się przez trzy lata, które pozostały do kolejnych wyborów parlamentarnych?

J.E.: Z mojej perspektywy najważniejsze jest to, żeby projekty, nad którymi pracujemy, były realizowane bez zatrzymania.

Obóz Zjednoczonej Prawicy – w to wierzę, i chciałabym to móc powiedzieć z pełną mocą – przetrwa. Dzisiaj na pewno kolejne wybory nie byłyby najlepszym rozwiązaniem. Trzy lata bez wyborów, trudne lata, pokryzysowe, to perspektywa, w której moglibyśmy – zakładając stabilizację polityczną – nie tylko zapewnić bezpieczeństwo polskiej gospodarce, ale też wynieść Polskę rozwojowo na wyższy poziom.

Na pewno praktyką powinno być to, że ustalamy pewien horyzont, kompas działania i tego się trzymamy. Nie zaskakujemy się nawzajem projektami, które nie były uzgadnianie, a które budzą poważne kontrowersje.

Dla mnie warunkiem wzajemnego zaufania i jasnej oceny sytuacji, w jakiej byliśmy na początku pandemii, jest podejście wszystkich koalicjantów do ustawy o działaniu w stanie wyższej konieczności. Moja opinia na jej temat jest absolutnie jednoznaczna. Gdy wybuchła pandemia, codziennie uczestniczyłam w zespołach zarządzania kryzysowego. Na tym pierwszym etapie nie wszyscy ministrowie brali w nich udział. Większość z nas pamięta podenerwowanie, wynikające z tego, że mogło brakować maseczek, płynów do dezynfekcji czy respiratorów. Odkrywaliśmy również wtedy, że żaden z ustawodawców nie przewidział takiej sytuacji. W drugim tygodniu kwarantanny odkryliśmy, że aby Agencja Rezerw Materiałowych mogła zmienić swój plan finansowy – co było niezbędne do zakupu środków ochronnych – potrzebuje decyzji Komisji Finansów Publicznych, która wówczas nie zbierała się. Wszystkie inicjowane wtedy działania, podejmowane były w stanie wyższej konieczności. Nie mam co do tego najmniejszej wątpliwości. W takim czasie należy podejmować decyzje w sposób absolutnie niestandardowy. Tak jak niestandardowa była pomoc dla przedsiębiorców, która teraz jest jednoznacznie dobrze oceniania, tak i niestandardowa musiała być pomoc w zakresie ochrony osobistej i takie trudne, niestandardowe decyzje były wówczas podejmowane. PAP: A jak ocenia Pani swój bilans jako ministra odpowiedzialnego za gospodarkę?

J.E.: Z poczuciem satysfakcji z wykonanej pracy i jej efektów. Ministrem konstytucyjnym, odpowiedzialnym za gospodarkę, zostałam na początku 2018 roku. Od tego czasu minęły niespełna trzy lata. W tym czasie udało nam się przeprowadzić długą listę projektów. Począwszy od wejścia w życie Konstytucji Biznesu, poprzez Polską Strefę Inwestycji, Pakiet MŚP, Mały ZUS, zarząd sukcesyjny, Pakiet Przyjazne Prawo, ustawę przeciwdziałającą zatorom płatniczym. Po ogromną reformę, jaką będzie – wchodzące w życie 1 stycznia – nowe Prawo zamówień publicznych.

Towarzyszyły temu działania proinnowacyjne, takie jak ulga na B+R, IP Box, program Start in Poland, czy Platforma Przemysłu Przyszłości. A także, bardzo dla mnie ważne, działania na rzecz walki ze smogiem i upowszechniania OZE, w tym Program Czyste Powietrze czy Mój Prąd.

Obecną kadencję – co oczywiste – zdominowało przeciwdziałanie gospodarczym skutkom pandemii. Czyli kolejne ustawy składające się na tarczę antykryzysową, w tym tarczę finansową PFR, które tworzyliśmy w absolutnie bezprecedensowym tempie i nadzwyczajnych warunkach.

W ostatnich miesiącach udało nam się również doprowadzić do uchwalenia m.in. ustawy dot. bonu turystycznego; podpisanej ostatnio przez prezydenta tarczy turystycznej; ustawy dot. Polityki Nowej Szansy, czy nowelizacji Prawa budowlanego. A po pierwszym czytaniu w Sejmie jest już społeczna część pakietu mieszkaniowego.

Jestem przekonana, że to co udało się osiągnąć mi oraz mojemu zespołowi w ministerstwie realnie przyczyniło się do poprawy warunków gospodarczych w Polsce. Chciałabym także, żeby to co jest jeszcze w planach nie zostało przykryte doraźnymi gierkami politycznymi w kolejnych miesiącach.

PAP: A jak widzi Pani obecny stan polskiej gospodarki?

Jadwiga Emilewicz: Myślę, że możemy z umiarkowanym optymizmem patrzeć w przyszłość.

Bezrobocie mamy niższe niż zakładaliśmy jeszcze w kwietniu, a dane z rynku pracy za sierpień pokazują, że liczba miejsc pracy rośnie. Od czerwca wzrasta produkcja przemysłowa, a także eksport. Zakładamy – w skali całego roku – spadek PKB na poziomie ok. 4 proc. i wzrost w przyszłym roku rzędu 4 proc.

Patrząc na całą Europę Środkową, rozwijające się gospodarki radzą sobie zdecydowanie lepiej, są bardziej elastyczne, mniej uzależnione od zglobalizowanych łańcuchów dostaw i, paradoksalnie dla nas, przyszły rok może być rokiem szybszego wychodzenia z zakrętu. Dodatkowymi impulsami dla polskiej gospodarki będą z pewnością środki unijne, nie tylko z Funduszu Spójności, ale przede wszystkim z Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności.

PAP: Ostatnio skierowała Pani do konsultacji propozycje MR dot. Krajowego Planu Odbudowy.

J.E.: Krajowy Plan Odbudowy to blisko 60 mld euro z UE na odbudowę polskiej gospodarki. Chcemy, by dzięki KPO udało się wzmocnić polskie firmy, unowocześnić gospodarkę i poprawić jakość życia Polaków. Chcemy, by nasz kraj coraz częściej konkurował jakością i wyższym poziomem innowacyjności.

MR – do końca września – poddaje pod konsultacje swoje kluczowe propozycje do Planu. Chcemy wykorzystać te pieniądze m.in. na rozwój cyfryzacji, „zieloną” gospodarkę czy innowacje, w tym krajową produkcję leków, renowacje budynków mieszkalnych, energetykę prosumencką. Zachęcamy też do zgłaszania pomysłów dotyczących tego, na co wydać unijne pieniądze.

Unijne pieniądze muszą być przeznaczone na konkretne reformy i inwestycje, które wpisują się w obszary kluczowe dla UE. Są to: infrastruktura, transport, energia i środowisko, innowacje, cyfryzacja, zdrowie, społeczeństwo oraz spójność terytorialna. W programie mogą uczestniczyć państwowe i prywatne przedsiębiorstwa.

PAP: Pojawia się tu kwestia tego, czy Polska powinna wpisywać się w program zielonej transformacji, Nowego Zielonego Ładu europejskiego?

J.E.:

Jeżeli spojrzymy na program zielonej transformacji, jako na moment, w którym możemy dokonać świadomego wyboru na rzecz poprawy jakości życia, a nie jak na konieczność narzuconą przez UE, wówczas możemy realizować bardziej skuteczne reformy gospodarcze. A właśnie tego oczekują od nas obywatele.

Zaś tych, którzy wątpią w takie przesłanie, zapraszam do pogórniczych rejonów w Polsce i przekazanie ich mieszkańcom, stojąc twarzą w twarz, „przykro nam, ale nie możemy pozwolić, aby wasze otoczenie, miejsca pracy i zamieszkania, były na takim poziomie, jak w innych lepiej rozwiniętych państwach. Wybór zielonej transformacji jest więc naszym wyborem cywilizacyjnym. To coś, co powinniśmy zrobić, co jesteśmy winni kolejnym pokoleniom. Mając do tego możliwości finansowe, grzechem byłoby ich nie wykorzystać.

PAP: Kiedy Krajowy Plan Odbudowy będzie gotowy?

J.E.: Im szybciej Plan przygotujemy, tym szybciej unijne pieniądze trafią do polskiej gospodarki.

Formalnie KPO należy przesłać do Komisji Europejskiej do końca kwietnia 2021 r. Chcemy to jednak zrobić możliwie szybko, po to, by pieniądze z funduszu odbudowy wpłynęły do Polski niezwłocznie.

Po 15 października zręby KPO Polska może konsultować z Komisją Europejską. Zakładamy, że Plan powinien być przyjęty po 3-4 miesiącach od przekazania, a w takiej sytuacji w II kwartale przyszłego roku pierwsza transza unijnych funduszy - zaliczka, czyli ok. 8 proc. z 23 mld zł - będzie mogła trafić do Polski. Plan będzie realizowany do 2026 r.

PAP: A jakie projekty przygotowane są w Ministerstwie Rozwoju?

J.E.: Mamy ich cały szereg. Mają one stanowić impuls do rozwoju gospodarki. Być „mieczem”, którego czas przychodzi po „tarczy”. To m.in. ulga na robotyzację – wzorowana na uldze na B&R, pakiet dla inwestycji, paszport inwestora strategicznego, czy fundacja rodzinna.

Chcemy zatem skupić się na reformach systemowych, które będą podnosić poziom inwestycji. Przedsiębiorcy mają zgromadzone na kontach oszczędności. Trzeba ich jednak zachęcić do inwestowania, zapewniając, że - mimo globalnej niepewności - warunki podatkowe, wspierające inwestycje, będą korzystne.

Poważnym wyzwaniem jest też poprawa warunków życia. Dlatego przygotowaliśmy pakiet mieszkaniowy. Jego społeczna część, jak już mówiłam, jest w parlamencie. Pakiet ma wyjść naprzeciw problemowi braku mieszkań - to m.in. nowa oferta stabilnego, długoterminowego najmu, bądź też możliwości najmu z opcją dojścia do własności. Planujemy ten projekt w partnerstwie z samorządami. Ten pakiet docelowo ma poprawić jakość życia, ale z drugiej strony uruchamia kolejny impuls inwestycyjny w sektorze budowlanym.

Równocześnie w ministerstwie przygotowujemy się do czegoś, co w dokumentach europejskich nazwano nową falą renowacyjną. Chodzi o wsparcie w termomodernizacji, poprawę efektywności energetycznej. To doprowadzi do poprawy jakości życia, ale też spowoduje ruch w sektorze budowlanym. Dlatego też do Krajowego Planu Odbudowy, jako jeden z projektów, który chcemy zdecydowanie wesprzeć finansowo, wpisujemy termomodernizację i remonty.

PAP: A czy w związku z podjętymi działaniami antykryzysowymi przedsiębiorcy, pracownicy powinni się liczyć z nowymi obciążeniami?

J.E.: Najlepszym sposobem wychodzenia z kryzysu - zamiast podnoszenia podatków - jest rozwój gospodarczy. Po to – dzięki tarczy antykryzysowej, w tym tarczy finansowej PFR – dostarczyliśmy płynności, utrzymaliśmy firmy na rynku, a dziś pracujemy nad proinwestycyjnymi rozwiązaniami, aby firmy wchodziły na ścieżkę wzrostu.

PAP: Co z zapowiadaną nowelizacją tzw. ustawy wiatrakowej?

J.E.: To projekt, który skończyliśmy konsultować wewnątrzresortowo, a za chwilę rozpoczniemy konsultacje międzyresortowe. Chcielibyśmy odblokować inwestycje wiatrowe na lądzie, ale przy pełnym poszanowaniu praw mieszkańców.

Są takie miejsca w Polsce, gdzie wiatraki stoją nawet w odległości 80 metrów od domów mieszkalnych. Wprowadzamy korektę, która sprawi, że inwestycje wiatrowe będzie można lokować w odległości mniejszej niż 10H (10-krotność wysokości masztu), pod warunkiem, że zostaną one wpisane w miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, a ich lokalizacja będzie poddana podwójnym konsultacjom społecznym – także z gminami, które 10H obejmie. Zamówiliśmy też opracowanie nt. skutków oddziaływania wiatraków, tak abyśmy mogli wyznaczyć tę graniczną linię, której nie będzie można przekroczyć. Wydaje się, że tą nieprzekraczalną linią jest 500 metrów. Chcielibyśmy, żeby za tydzień, dwa projekt tej ustawy trafił pod obrady Rady Ministrów.